

*Lubelski
bajki i opowiadania
z gromady
Wila Głuch*

Kościółkowska

*Właścicielka
H. H. H. H. H.*

Bajki archaiczne

Nowe

*Przez
H. H. H. H. H.
Kościółko-
wską.*



arszawsko- -grodzieński trójkąt (auto)biograficzny

Listy Leopolda Méyeta
do Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej

Trójkąt (auto)biograficzny

Leopold Méyet – warszawski adwokat, pisarz, edytor, twórca jednej z największych w historii polskiej kultury kolekcji pamiątek po wieszczach narodowych¹. Nie pozostawił autobiografii, historii życia, wspomnień, pamiętników². Z wypowiedzi osób, które miały z nim do czynienia, wyłania się obraz samotnego człowieka, który nie był traktowany poważnie, raczej wyśmiewany za życia, ale doceniony – jak to często bywa – po śmierci³, kiedy światło dzienne ujrzał pozostawiony przez niego testament⁴. W tym najważniejszym bodaj dokumencie życia Méyet wyraził siebie przez tekst w sensie kulturowym, ukazał swój świat wartości. Analiza testamentu ukazuje nam warszawskiego adwokata żydowskiego pochodzenia jako człowieka zaradnego (świadczy o tym zgromadzony majątek), skupionego na tworzeniu kolekcji swojego życia, jednocześnie znakomicie zorientowanego w historii, dorobku i potrzebach narodu walczącego o przetrwanie oraz aspirującego do odzyskania politycznej i społecznej niepodległości. W testamencie Méyeta znalazł się dział „legatów szczególnych”, w którym zamieścił zapisy o przeznaczeniu kwot pieniężnych dla niewielkiej grupy ludzi. Największą kwotę, 5000 rubli, otrzymał wieloletni przyjaciel adwokata, lekarz Henryk Dobrzycki. Drugą osobą pod względem wysokości zapisu była Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska (otrzymała 3000 rubli) –

zamieszkała w Grodnie pisarka, tłumaczka i krytyczka literacka, przyjaciółka Elizy Orzeszkowej, młodsza od niej o zaledwie trzy lata⁵.

Méyet utrzymywał kontakty z obiema pisarkami, a wzajemne relacje przenikały się. Relacja łącząca Méyeta z Orzeszkową to relacja przyjaźni, którą Iwona Wiśniewska nazwała „przyjaźnią epistolarną”: „Korespondenci znali się i widywali niezbyt często, lecz dość regularnie. Ich spotkania jednak pozostają poza zasięgiem wiedzy współczesnych badaczy. Ta przyjaźń istnieje dziś dla nas tylko w oddaleniu – przyjacielskie relacje ocalały dzięki listowemu zapisowi”⁶. Podobna „epistolarna” przyjaźń łączyła Méyeta z Kościąłkowską. Z dzisiejszej perspektywy jest to relacja nieodkryta, nie tak oczywista, jak ta związana z „wierną służbą Orzeszkowej”⁷, na której był warszawski adwokat od początku lat siedemdziesiątych do śmierci pisarki w 1910 roku.

Orzeszkowa, Kościąłkowska i Méyet – swoisty trójkąt biograficzny. Pisarki były przyjaciółkami, ale, jak pisze Dawid Maria Osiński, nie była to przyjaźń bezwarunkowa⁸, przeciwnie – od początku była „narażona na wątpliwości, podejrzenia, spór o kwestie artystyczno-estetyczne”⁹. Z czasem ich relacje stawały się coraz chłodniejsze, co wynikało m.in. z nieakceptowania przez Kościąłkowską związku Orzeszkowej ze Stanisławem Nahorskim¹⁰. Pisywały do siebie listy, ale – jak podaje Edmund Jankowski – jest to „plon niewielki”, mieszkaly bowiem w jednym mieście, listy były rezultatem częstych podróży Kościąłkowskiej bądź stanowiły formę wylania „zapóźnionych żalów”¹¹.

Autobiografie w listach

Kanoniczna, sformułowana przez Jacoba Pressera definicja egodokumentów obejmuje „teksty, w których autor opowiada nam o swoich uczuciach, o życiu prywatnym; to »dokumenty«, w których ich twórca w sposób zamierzony lub niezamierzony ujawnia swoje ego”¹². Presser wpisał w tę kategorię grupę źródeł autobiograficznych, takich jak listy, dzienniki, pamiętniki. Ważnym wyznacznikiem egodokumentalności¹³ źródła jest to, że pozwala ono poznawać fakty, ale też osobowość autora (autorów), „stosunek do otaczającej rzeczywistości, subiektywny świat”¹⁴. W tę kategorię można również wpisać testament, który w przypadku Méyeta jest punktem wyjścia do określania jego dzieła przez potomnych.

Jak zaznacza Anna Rozenfeld, listy w języku niemieckim są określane alternatywnym dla egodokumentów terminem „autoświadectwa”¹⁵. Badaczka podaje za Michaęła

Hoffman-Ruf: „Listy są egodokumentami, a bardziej precyzyjnie autoświadectwami [...], tzn. tekstami, w których autor relacjonuje w formie »ja« o swoich działaniach i uczuciach oraz o sprawach i procesach, które dotyczą go osobiście. Dostarczają one informacji o autopercepcji osoby w środowisku historycznym; jednocześnie odzwierciedlają osobiste spojrzenie autora na wydarzenia jego czasów”¹⁶. Listy Méyeta do Kościąłkowskiej pozwalają rzucić światło na wiele spraw podnoszonych w kontaktach adwokata z autorką *Nad Niemnem*. Były pisane równolegle z listami do Orzeszkowej (w listach adwokata do Orzeszkowej pojawiają się częste odniesienia do jego korespondencji z Kościąłkowską, w listach do Kościąłkowskiej z kolei odniesienia do korespondencji z Orzeszkową) – okazują się ważnym kontekstem dla opisu wzajemnych relacji. Stanowią swoisty awers tej relacji, jednocześnie listowe „rozmowy” z Kościąłkowską Méyet prowadził ze stanowiska lojalnego plenipotenty Orzeszkowej, zatroskanego o jej sprawy osobiste i wydawnicze. Warto to podkreślić, biorąc pod uwagę chwiejność relacji obu pisarek, która z czasem przyjęła formę życzliwej złośliwości dotyczącej spraw światopoglądowych oraz przeżywania codzienności, w tym aktywności w życiu socjety warszawskiej czy odczuwania potrzeby bycia sławnym¹⁷. Budulec intelektualnej, zawodowej i towarzyskiej korelacji Méyeta z Kościąłkowską i Orzeszkową był jednak – Méyet z niesłabnącym poświęceniem dbał o zainteresowanie prasy warszawskiej twórczością Wilhelminy, starał się wykorzystywać jej umiejętności językowe do publikacji przekładów. Jednocześnie lektura listów adwokata do Kościąłkowskiej odsłania znamiennej cechą tej relacji – listy są znacznie intymniejsze niż te pisane do Orzeszkowej. Nadawca zamieszczał w nich obszerne passusy mówiące o sprawach osobistych, które posłużyły do wyjaśnienia wielu kwestii przewijających się w listach do autorki *Nad Niemnem*: relacji z matką, samotności, małżeństwa z Seweryną Kaftal i związanym z nim skandalem. Poruszał również problem zmagania z potrzebą i niemocą twórczą, pokory wobec niedostatku talentu pisarskiego, która każe profilować sferę działalności¹⁸.

W swoim testamencie adwokat wspominał o dwóch rodzajach korespondencji – osobistej, którą nakazał zniszczyć zaraz po swojej śmierci, oraz literackiej, która „znajduje się w kufrze oddzielnym w pokoju sypialnym lub przylegającym do niego schowanku oraz w szafach kancelaryjnych w paczkach z napisem »listy od różnych osób« i ta nie ulega zniszczeniu”¹⁹. Zgodnie z informacją zawartą w sprawozdaniu kuratorów Aleksander Świętochowski 12 lutego 1912 roku spalił korespondencję osobistą zmarłego²⁰. Listy od Orzeszkowej,

jako te, które się zachowały, musiał zatem Méyet umieścić w zbiorze korespondencji nieprzeznaczonej do zniszczenia. Powodowała nim zapewne świadomość wagi twórczości pisarki, perspektywa zainteresowania jej biografią. Miało to zapewne wpływ na rodzaj i zakres omawianych zagadnień, pole przestrzeni intymnej, które decydował się w nich zawierać. Tymczasem listy od Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej nie są znane.

Przestrzeń intymna

W początkowych zachowanych listach do Orzeszkowej Méyet skupił się na sprawach związanych z realizacją lekturowych potrzeb pisarki. Także w listach do Kościałkowskiej tematyka dotyczy tych spraw (widać wyraźnie, że powodzenie wydawnicze pisarki, tłumaczki i krytyczki literackiej w dużej mierze wynikało z zaangażowania Méyeta), ale częściej pojawiają się wątki spraw powszednich, towarzyskich. Wypowiedź adwokata przybierała czasem żartobliwe formy, np. dialogu autora z „przyjacielem”, którego Kościałkowska miała poznać w Warszawie, a którym okazał się Muś – zwierzęcy towarzysz adwokata (m.in. w liście z 5 maja 1878 roku). W tym czasie używał jeszcze formy nagłówkowej „Łaskawa Panno Wilo”.

Warszawski adwokat dbał o umieszczanie w prasie artykułów i przekładów, podsuwał przyjaciółce materiały do pracy (m.in. zachęcił Kościałkowską do tłumaczeń dzieł Francisza Bret Harte’a). Z listów wynika, że Méyet był kimś w rodzaju przewodnika, mentora, który z perspektywy warszawskiego życia literackiego sprawował pieczę nad interesami grodzieńskiej przyjaciółki:

Przechodząc z życia do literatury, a z literatury do studium o Dickensie, powiem Ci, moja dobra przyjaciółko, że kwestyja honoraryjum za to studium od razu mi stała na myśli, nie chcąc, by praca Twoja marnie opłacać się miała. Chmielowski odesłał mnie do Lewentala, od którego wydobyłem rs 20 za arkusz druku, może być, iż dostanę rs 25, lecz studium to powinno zawierać najwyżej 2 arkusze druku. Przy tym jeszcze jedna okoliczność. Życiorys Dickensa, napisany przez Johna Forstera, zawiera 6 tomów, korespondencyja Dickensa 3 tomy, książki te dla Ciebie sprowadzić zamierzałem, lecz wobec szczupłości honoraryjum i małych ram przedmiotu do książek

tych zabierać się wcale nie warto (LM do WZK, 27 marca 1887 roku)²¹.

Méyet nie szczędził Kościałkowskiej słów krytyki pod adresem utworów, które wychodziły spod jej pióra. Wypowiadał się w swobodniejszym, bardziej krytycznym tonie niż w przypadku uwag, które kierował w stronę Orzeszkowej. Komentując obrazek *W bezimiennych ciżbie*, napisał wprost, że wymaga on gruntownej przeróbki, ponieważ „zrobił na mnie wrażenie rzeczy bardzo niejasnej i nieuwydatnionej w najgłówniejszych zarysach. Z Krzemińskim doszliśmy do przekonania, że obrazek ten nie jest bez wartości i od biedy mógłby pójść w tej formie [...]” (LM do WZK, 21 marca 1896 roku). Utrzymywał ton mentorski, pisząc o „postawionym żądaniu” i „poważnej prośbie”.

Po śmierci Orzeszkowej Méyet zachęcał Kościałkowską do napisania wspomnień o pisarce, które mogłyby wypełnić lukę o wczesnych latach jej działalności (fragmenty poświęcone pisarce Kościałkowska pozostawiła w niepublikowanych dzienniczkach). Prosił również Kościałkowską o „treściwe” objaśnienie osób wspomnianych w *Pamiętniku* Orzeszkowej (Kościałkowska wywiązała się z powierzonych jej prośb). Dowiadujemy się również o planach adwokata dotyczących wydania *Pamiętnika* w osobnej książce (LM do WZK, 4 lipca 1911 roku).

Kontekst relacji Orzeszkowej z Kościałkowską pozwala rzucić światło również na pewne wymiary postawy życiowej warszawskiego adwokata. Jak podkreśla Dawid Maria Osiński: „Z biegiem czasu coraz bardziej różnić zaczynał pisarkę i tłumaczkę przede wszystkim tryb codzienności. Kościałkowskiej bliżej było do tzw. *monde’u*, światowego życia, a to do Warszawy, a to zagranicę, nieustannych i dopingujących do działania i życia kontaktów z ludźmi [...]”²². Orzeszkowa w liście do Jana Karłowicza z 2 listopada 1887 roku podkreślała inteligencję i talent Kościałkowskiej, wskazując jednocześnie, że jest ona „arystokratyzmem do szpiku kości przeniknięta, co zresztą w stosunkach z niearystokratami nie przeszkadza jej być giętą”²³. Druga odsłona tej relacji, o której pisał Edmund Jankowski, wiąże się z ambicjami literackimi Kościałkowskiej. Nowelistka, krytyczka literacka, a przede wszystkim wzięta tłumaczka dość szybko znalazła się w cieniu sławy Orzeszkowej. To prawdopodobnie miało wpływ na ucieczki z Grodna, gdzie nie miała szans na popularność równą autorce *Nad Niemnem*²⁴. Z listów Méyeta do Kościałkowskiej wynika, że tłumaczka była niepewna

Méyet nie szczędził Kościałkowskiej słów krytyki pod adresem utworów, które wychodziły spod jej pióra

swego talentu i potrzebowała uznania (np. w liście z 26 maja 1879 roku).

Méyet w listach do przyjaciółek wielokrotnie określał siebie mianem samotnika skupionego na pracy. Epistolarna relacja z Kościałkowską pokazuje jednak, że zdecydowanie bliżej było mu do modelu życia wśród warszawskiego *monde'u* niż grodzieńskiej prowincji. Nie ufał tamtejszym lekarzom (zachęcał Orzeszkową do korzystania z porad lekarzy warszawskich), często podróżował, przede wszystkim do modnych wówczas europejskich kurortów. W przeciwieństwie do Orzeszkowej Kościałkowska bardzo chętnie odwiedzała Warszawę i spędzała w niej dużo czasu. Ona i adwokat mieli tam wielu znajomych, także wśród intelektualistów i mieszczan żydowskiego pochodzenia. Lektura listów pokazuje, jak znajomi spędzali czas – Méyet proponował np.: „Będziemy w wielkim tygodniu chodzić na groby i flanować po starych ulicach miasta, zaglądać do antykwaryjatów, do różnych redakcyj” (30 marca 1889 roku). Kościałkowska była zmuszona zarabiać piórem. Bryłowanie grodzieńskiej, konserwatywnie zorientowanej arystokratki wśród niearystokratycznej socjety warszawskiej pomagało jej w wyrabianiu stosunków, które umożliwiały publikowanie utworów, tłumaczeń i studiów. Dla Orzeszkowej był to zapewne rodzaj hipokryzji. Autorka *Pana Graby*, niearystokratka, nieakceptowana w Grodnie z powodów obyczajowych, nie prowadziła warszawskiej autoreklamy, wbrew wielokrotnym sugestiom Méyeta. Adwokat często zżymał się, że unikanie miasta nie sprzyja interesom, przeciwnie, negatywnie nastraja wydawców i czytelników, uniemożliwia „wychodzenie” wysokich honorariów.

Méyet nie był przytłoczony „wielkością” pisarską Kościałkowskiej. Już w 1879 roku donosił o sobie, w tonie nieco żartobliwym, jak w tym czasie nie zdarzało mu się pisać do Orzeszkowej:

Może znajomi i koledzy zarzucają mi, że się zmienił bardzo niekorzystnie, że strasznie spoważniał, zesmutniały, panny młodsze i starsze, które dawniej bawiłem rozmową, a nawet grą towarzyską, powiadają o mnie teraz, że przerażająco nudny, że całymi godzinami siedzę nieruchomy prawie, nie wyrzekłszy ani jednego słowa, a oczy moje wyrażać mają jakiś podziw nad tym, że znajdują się jeszcze ludzie, którzy rozmawiają w towarzystwie (LM do WZK, 20 stycznia 1879 roku).

Listy z tego okresu obfitują w takie wyznania, w których „ja” piszącego jest bardzo wyraźne. Dialogujący

epistolograficznie z obiema literatkami, cieszy się z najmniejszych objawów zainteresowania jego osobą, dziękuje za drobne upominki. Pisze wiele o sobie, zdarzają się obszernie passusy dotyczące młodości lat autora:

[...] zawsze chowałem się sam, nie miałem nigdy żadnego powiernika myśli, marzeń i pragnień, które nurtowały od dziecka moją dziwną organizację mózgu i serca. Natura moja jest wrażliwą, zdolną do odczuwania i udzielania najtkliwszych uczuć, spragnioną tych wszystkich uczciwych wrażeń, które są życia naszego ozdobą [...] (LM do WZK, 1 kwietnia 1880 roku).

Listy do Kościałkowskiej mają charakter terapeutyczny. Méyet roztrząsa w nich wydarzenia, które wpłynęły na postrzeganie świata i decydowały o dorosłym życiu:

Nie lubię dwóch dni w roku: wigilii Boż[ego] Narodzenia, gdy zwykle z gwarnej uroczystości wracam do samotnych kątów swoich – i dnia moich urodzin. [...] Ponieważ nie miałem w życiu ani jednego dnia takiego, który bym mógł nazwać szczęśliwym, ponieważ nie doznawałem pieśzcot i rozkoszy wieku dziecięcego, ponieważ dla rozmaitych przyczyn nikt nigdy o dniu tym nie pamiętał – więc po co go sobie przypominać, – po co wywoływać cały szereg smutnych wspomnień i wrażeń. Lepiej nie myśleć o tym wcale (LM do WZK, 30 marca 1889 roku).

Na zakończenie listu, w którym zdecydował się na wyznanie, wyraził prośbę: „Proszę list ten zniszczyć”. Ta literacka niemalże formuła wyznacza granice prywatności. Wskazuje, że opowieść o dzieciństwie naznaczonym traumą samotności jest wycieczką po rubieżach doświadczenia, które – wyrażone na piśmie – zyskuje znaczenie szczególne. To dojście do kresu możliwości opowiadania o sobie. Jednocześnie jest to opowieść, która ma moc oczyszczającą. Ważna jest w tym kontekście adresatka – takie wyznania oznaczają pełnię zaufania, wzajemne zrozumienie i pewność, że wyznanie nie zwróci się przeciwko nadawcy. W innym liście Méyet podkreślił szczególnie więź, jaka łączyła go z Kościałkowską:

Powtórzyłaś mi niegdyś słowa Antoniego Elzenberga, który mówił, że nikt się na mojej przyjaźni ani na słowie moim nie zawiódł. Czy zadałem kiedykolwiek kłam tym słowom – proszę mi powiedzieć otwarcie. [...] Powiedzieć o sobie mogę zawsze trochę – Tobie, o ile moja natura

zamknięta w sobie dozwala, więcej niż komu innemu (LM do WZK, 24 lutego 1890 roku).

Odpowiadając na życzenia noworoczne, poświęcił cały list na opowiedzenie o sobie. Jest to swoiste studium własnej osobowości, rozpoznanie i nazwanie cech warunkujących relacje ze światem:

Nie będzie to może przechwałką, gdy powiem, że mam wdzięczną naturę i potrafię, za kawałek serca, całym sercem odpłacić. Lecz cóż ja pocznę ze swoją zwykłą wrażliwością i niedowierzaniem, która powoduje, że zamykam się w sobie na sto zamków, gdy ujrzę choćby pozory. – Natomiast wymagam, by mnie ufano bezwarunkowo i nie zważano na różne dziwactwa i kaprysy, których mam niestety tak wiele. [...] dawniej byłem inny, nie tak zgorzkniały, nie tak apatyczny i nie tak beznadziejny – jak dzisiaj. – Każdy dzień przeżyty przynosi mi tę pociechę, że nie wróci się nigdy, lecz każdy zbliża mnie coraz bardziej do téj ciężkiej, samotnej, niedołejnej może doli, która nie minie, jak nie minęła tylu mnie podobnych. [...] Na każdym kroku widzę tylko fałsz, obłudę, egoizm i interes wiążący stosunku ludzkie. Zniechęca mnie to do wszystkiego i wszystkich, którzy przesuwają się koło mnie. [...] Szkoda, że Konopnicka nie mieszka już w Warszawie na tę szczęśliwą epokę. Czasami tylko, gdy za w ma interesie zagada ze mną w sądzie lub u wspólnych znajomych. – Od czasu do czasu przychodzi do mnie Krzemiński na gawędę – i to stanowi dla mnie prawdziwe wytchnienie i radość. Coraz bardziej, coraz więcej Krzemińskiego kocham. Śliczna, pełna zapachu i szlachetności natura (LM do WZK, 1 stycznia 1891 roku).

**Kościałkowska jest
tą osobą, która
przynosiła Méyetowi
w życiu radość**

W innych listach do Kościałkowskiej opisywał szczegółowo dręczące go niedomogi – bóle gardła, bezsenność, nerwobóle, o których pisał szczerze: „[...] a ja wówczas miałem dni, w których ściany darłem z bólu” (12 marca 1890 roku). Pod koniec lat dziewięćdziesiątych donosił coraz częściej o ciężkich przebiegniach, które dotyczyły go w okresach świątecznych i uniemożliwiały przyjazd do Grodna.

W listach do Kościałkowskiej z tego okresu Méyet pozwalał sobie na więcej niż w skupionych na sprawach zawodowych listach do Orzeszkowej. Odpowiadając na podziękowania tłumaczki za starania wokół pomieszczenia jej dzieł

w prasie warszawskiej, pisał: „Czynię to zawsze z prawdziwą przyjemnością, jaką mi sprawia zadowolenie innych, a Pani należysz do niewielkiej liczby tych »moich« ludzi, dla których nie tylko grzeczności, lecz wiele, bardzo wiele uczynić potrzeba” (1 stycznia 1880 roku). Kościałkowska jest tą osobą, która przynosiła Méyetowi w życiu radość. Ogromne zadowolenie sprawiły mu pochlebne słowa przyjaciółki o jego nowelach. Donosił o tym kilkakrotnie:

[...] a z góry dziękuję za zaszczyt zaliczenia mnie do współczesnych nowelistów – doprawdy zawstydzony się czuję tą łaskawą oceną. Pisałem tak mało, iż sędzę, że to nie upoważnia może do postawienia mnie obok lub choćby za takimi talentami jak Prus i Sienkiewicz, którzy pisali dużo w różnych kierunkach i rzeczy z wybitniejszym stemplem, aniżeli drobne i powiewne powiasteczki moje (LM do WZK, 26 maja 1879 roku).

Tymczasem o opiniach Orzeszkowej wyrażał się z większym dystansem: „Upokorzony czułem się tymi pochwałami.

Czy to nie tylko z [-] przyjaźni. Lecz wątpię, gdyż pani Eliza bardzo jest szczerą” (20 stycznia 1879 roku). Po zadedykowaniu autorce *Nad Niemnem* drukowanych w „Nowinach” *Trzech lekcji kokieterii* zwierzył się Kościałkowskiej z wątpliwości, czy wypadało „kobiecie takiej” dedykować tak zatytułowaną nowelę.

Méyet regularnie donosił pannie Wili o aktualnie prowadzonych pracach (np. o „poważnej” książce prawnej), zwierzał się z tematyki nowel, nad którymi pracował, i prosił o konsultacje podjętych tematów fabularnych. Zachęcał Kościałkowską do systematycznej pracy pisarskiej (m.in. do napisania historii Grodna). Dostarczał jej teksty, na podstawie których powstało studium o polskich nowelistach²⁵.

Sprawy, które adwokat poruszał w listach do Kościałkowskiej, stopień ich poufności i podejmowane tematy zadecydowały o tym, że w 1896 roku Méyet napisał: „Od kilku tygodni oczy bołą mnie bardzo, tak że pisać przychodzi mi z wielką trudnością i wyręczam się, gdzie tylko mogę – a do Ciebie nie mogę przecież użyć ręki obcej” (21 marca 1896 roku).

Ciekawym przykładem różnic w zasobie i zakresie przekazywanych informacji, który pokazuje dwie różne mapy tej samej przestrzeni intymnej, są listy do Orzeszkowej i Kościałkowskiej dotyczące ślubu i rozwodu adwokata. Listy do obu przyjaciółek, w których po raz pierwszy poinformował

o planach matrymonialnych, zostały wysłane dzień po dniu – 27 marca 1882 roku Orzeszkowej, 28 marca – Kościałkowskiej. W liście do Orzeszkowej Méyet poświęcił akapit na przekazanie wieści o narzeczonej, zaznaczając, że było to największe marzenie jego matki. Podkreślił jednocześnie, że bliższych szczegółów o narzeczonej jest gotowa udzielić Kościałkowska. Opisał narzeczoną w superlatywach: „Ma ona wszystkiego lat 20, lecz jest umysłem pięknie rozwiniętym, wielkiego serca i charakteru [...]” (LM do EO, 27 marca 1882 roku). Wspomniał również, że Seweryna została wychowana przez kobietę „bardzo wykształconą, rozumną i nie-szczęśliwą” (tamże). Szczegóły w istocie przekazał w liście do Kościałkowskiej. Potwierdził przymioty narzeczonej, powtórzywszy formuły użyte w liście do Orzeszkowej. Opowiedział też szeroko o swojej kondycji psychicznej związanej ze ślubem. Wyznał, że w ostatnim czasie znajdował się w „dziwnym i rozstrojonym usposobieniu”, „nieokreślonym jakimś stanie” (LM do WZK, 28 marca 1882 roku). „Jestem o tysiące rzeczy zaniepokojony i siebie niepewny [...]” – pisał (tamże). Przekazał również informacje o sprawach, które w niedługim czasie miały stać się jedną z przyczyn małżeńskiego dramatu:

Przy tym mam pewną przykrość: dowiedziałem się niedawno, że w pannie Sewerynie kochał się szalenie nasz wspólny znajomy Józio Szyff. Żenić się z nią nie mógł, gdyż jego położenie materyjalne jest smutne, a zresztą nie podobał się pannie. Oprócz Szyffa kochał się w niej także jeden z moich młodszych kolegów, który u mnie przez długi czas mieszkał, którego uczyłem i któremu świadczyłem nieraz tysiące przysług i grzeczności, uważając go za najlepszego z przyjaciół. Lecz przyjaciel ten, przeczuwając we mnie rywalą, uszył mi nie jedną, lecz kilkanaście par butów. Z powodu tych dwu ludzi wiele było, a może i w przyszłości będzie niemiłych komeraży (tamże).

Wyznanie „jestem o tysiące rzeczy zaniepokojony i siebie niepewny” adwokat powtórzył w liście do Kościałkowskiej z 30 maja 1882 roku, a także w liście do Orzeszkowej z 17 czerwca tego roku, zamknawszy wypowiedź na ten temat w jednym akapicie. W liście do Kościałkowskiej opisał doświadczenia, które jasno wskazywały, że zaplanowany na 2 czerwca ślub będzie fikcją i że Méyet ma tego pełną świadomość:

Powiem Ci to może kiedykolwiek przy sposobności – zrozumiesz mnie zaś, jeżeli Ci napiszę jedno przykre dla

mnie słowo: rozczarowanie. Dziś już przepłynęło trochę fal tych niespokojnych i mętnych; uspokoiłem się trochę i usiłuję spokojnie patrzeć w przyszłość. Czy mi się uda? Nie wiem. Wiem tylko z doświadczenia własnego, że prędzej złego aniżeli dobrego w życiu spodziewać się mogę i pragnę szczerze, ażeby tak nie było. Mówią mi wszyscy, że jeżeli na świecie istnieje tylko krztą sprawiedliwości, to ja powinienem być najszczęśliwszym z ludzi, lecz widocznie tej krztą nie ma lub posiada olbrzymie rozmiary. Ślub nasz prawdopodobnie odbędzie się w końcu czerwca i prawdopodobnie ograniczymy się na samym tylko ślubie bez żadnej a żadnej uroczystości i najmniejszej choćby ostentacji. Jestem przeciwny nawet wszelkiemu przyjęciu, wbrew zwyczajowi i grzeczności naszej, gdyż taki obchód najlepiej przypada dla tej pustej formalności i dla tych wyjątkowych warunków, w jakich się oboje znajdujemy [...] (LM do WZK, 30 maja 1882 roku).

Kościałkowska była tą osobą, której odsłonił najtrudniejsze i najbardziej dyskretne aspekty swojego małżeństwa. Okazało się, że w młodości przeżył niezrealizowaną miłość do matki Kaftalówny, a Sewerynę znał jako dziecko (adwokat był od niej starszy o dwanaście lat):

Rozpaczam w swoim czasie z tej przyczyny bardzo, dziś wdzięczny jej jestem za to, że mi nie pozostawiła [matka Seweryny – P. B.] jednego więcej złudzenia, jednego więcej zawodu w życiu. Jej życie było najeżone przykrościami i goryczą, którego jedyną osłodę stanowiła mała córeczka, u niej na wychowaniu pozostała. Pamiętam, że ją na rękach nosił, pieścił się z nią i bawił, a dziś wyrosła na pannę przystojną, starannie wychowaną, wykształconą, ostrą w charakterze bez granic, z którą... czy też zgadniesz, Kochana Pani?... ludzie chcą mnie ożenić! Wszak prawda, że dziwnie się często plecie na tym biednym świecie. Można by z tego i nowelkę wykroić. Cóż powiesz, Kochana Pani, na to? Czy mogę się żenić ja, któremu często, o bardzo często to życie się przykrzy, którego ciągle a częste przykrości przygnębiają aż do ziemi? Czy mogę się żenić z córką kobiety, którą niegdyś tak gorąco kochałem? Zresztą, kto wie – może ciepło domowego ogniska zgalwanizuje mnie i powróci do innego życia. Dla mojej Matki byłaby to córka najlepsza, która by ją otaczała staraniem, jakiego ja dać ani okazać nie mogę, a to jest względ, jak dla mnie, najważniejszy. Pytania te stanowią dla mnie od kilku miesięcy [– –] kwestię życia – ważę

je w umyśle ciągle i do stanowczego rezultatu dojść nie mogę (LM do WZK, 17 lutego 1882 roku).

Należy podkreślić, że adwokat zwrócił się do Kościałkowskiej z prośbą o poradę: „Poradz mi chodź jednym słowem, Kochana Panno Wilo – a całą tę rzecz zachowaj, proszę usilnie, tylko dla siebie, gdyż wszystko jest jeszcze w bardzo dalekim polu, a ogranicza się tylko na rozmowach o tym przedmiocie [...]”.

Tymczasem w następnych listach do Orzeszkowej Méyet udzielał zdawkowych informacji o swoim narzeczeństwie, wypowiadał je w tonie oficjalnym, ograniczał się do banalnych sformułowań: „Nie mogę się skarżyć na brak życzliwych mi osób i będę rzeczywiście najszczęśliwszym z ludzi, jeżeli się spełni choć cząstka niewielka zewsząd, z powodu téj miłej sposobności, składanych mi życzeń” (LM do EO, 8 kwietnia 1882 roku).

W listach do Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej Méyet udzielał z kolei szerszych informacji na temat związku z Seweryną Kaftal. W liście z 27 lutego 1882 roku wyłożył swoje wątpliwości związane z uczuciem do narzeczonej. Pisał: „Czy kocham? Nie wiem i wątpię, czy kiedykolwiek potrafię sięgnąć po ten **kwiat życia**. Zdaje mi się, że istnieją niektóre organizacje takie, które potrafią kochać raz jeden lub drugi – potrafią kochać do pewnego roku życia i koniec. Ja prawdopodobnie do takich należę [...]” (LM do WZK, 27 lutego 1882 roku).

Wyłożył także swój pogląd na małżeństwo:

Ożenić się muszę: Matka nie daje mi spokoju – nie sypia z tego powodu i zapłakuje się po nocach. Uważa to za wielkie dla siebie nieszczęście, że tego nie uczynił do tej pory. Moje małżeństwo ją w 3/4 częściach ozdrowi – dla mnie jest to взгляд najważniejszy – obowiązek najpierwszy, gdyż pisałem Kochanej Pani nieraz, że jestem zdolny do największej w świecie abnegacji tam, gdzie idzie tylko o mnie samego. Gdybym mógł, połączyłbym się tylko z jedną kobietą – że zaś to nigdy nastąpić nie może – więc osiadłbym na oddalonej ulicy, w domku przy ogrodzie, odsunąłbym się od świata całego i zatopiłbym się w książkach i pracy. Później osiadłbym w jakiegokolwiek dziurze, przy lesie, nad rzeką i tak pędził pustelniczy żywot. Taka przyszłość uśmiechała mi się od dawna – lecz tego uczynić nie mogę. Mam obowiązki rodzinne – i obowiązki dla tego biednego kraju, dla którego coś zrobić trzeba. Że zaś nie może być tak, jak chcę, więc musi być tak, jak nie chcę, to jest muszę się ożenić. [...] Nie przesądzam jed-

nak sprawy i wstyd mi wyznać, że w tym wypadku chcę być przede wszystkim egoistą, to znaczy, że jeżeli ze strony panny nie zobaczę wielkiego ku sobie przywiązania, lecz tylko chęć wyjścia za mąż – to dam wszystkiemu pokój. Lecz zdaje mi się, że należy ona do zbyt szlachetnych kobiet i że nie uczyni tego, pomimo najniekorzystniejszych warunków domowych, w jakich się obecnie znajduje [...] (tamże).

O matce Seweryny, z którą łączyło go niegdyś uczucie, pisał: „Słyszałem, że matka jej nosi się z zamiarem po zamążpójściu córki wyjechać na zawsze z kraju do rodziny osiadłej za granicą. Czy to lepiej dla mnie czy gorzej, nie wiem na pewno – wiem to tylko, że brak będzie wielki tej rozumnej, dobrej i wykształconej kobiety, chociaż warunki rodzinne przez wyjazd jej uproszczą się bardzo [...]”.

Po 30 maja 1882 roku pisał Wilhelminie o narzeczonej:

Gdybym umiał się modlić szczerze, to modliłbym się za szczęście mojej przyszłej, gdyż zasługuje na to, aby pod każdym względem była szczęśliwą. Ma niezwykle zacne i dobre serduszek i tym też sercem tylko zjednywa sobie wszystkich (LM do WZK, po 30 maja 1882 roku).

Ślub z Kaftalówną został zaplanowany na 2 lipca 1882 roku, nazajutrz po uroczystości młoda para miała udać się w podróż. Niepokój o przyszłość adwokat wyraził oględnie w liście do Orzeszkowej. Więcej pisał o swoich uczuciach w majowych listach do Kościałkowskiej. Wreszcie, kiedy małżeństwo okazało się fiaskiem, doniósł Orzeszkowej zdawkowo o podróży poślubnej do Spa, Ostendy i Paryża („nudził mi się”), by za chwilę przejść do omówienia interesów pisarki (dostarczenie notatki z prawa rzymskiego) i spraw warszawskich. W liście do Kościałkowskiej odślonił dużo więcej faktów i przemyśleń związanych z tragedią małżeńską:

Czy dałabyś kiedykolwiek wiarę, Moja Droga Przyjaciółko, że ta dobra i miła na pozór Seweryna, ta młoda i niewinna dziewczyna, to najnędnieszka i najpodlejsza w świecie komedianka, która od pierwszej do ostatniej chwili poła mnie fałszem, obłudą i żółcią? Ta kobieta podcięła spokój i szczęście mego życia, przyprowadziła mnie do strasznego, gorzkiego i ciężkiego sena sześciomiesięczny, podkopała mi zdrowie, odebrała mi sen spokojny. Dopiero od dni kilku, gdy poszła z domu mego, uspokoiłem się nieco, sypiać zacząłem. Poszła sobie, aby nigdy nie powrócić. Od czterech dni rozwiedliśmy się z sobą,

a za kilka tygodni przeprowadzę resztę formalności prawnych. Był to mój pogrzeb za życia. Dla mojej Matki najstraszniejsze i najboleśniejsze chwile. Lecz stało się i stało się dobrze. Sam nie sądziłem, że skończy się tak prędko; myślałem, że ta kobieta przed czasem wpędzi mnie do grobu, że straszną kulą przez całe życie ciążyć będzie u nóg moich. Lecz stało się nadspodziewanie inaczej, a wszyscy moi przyjaciele winszują mi i nie posiadają się z radości. Fakt, który się u mnie zdarzył, bywa w statystyce małżeńskiej jednym na sto tysięcy, lecz dlaczego mnie właśnie taka spotkała dola? Chyba dlatego, że perły najpiękniejszego uczucia sypałem pod stopy prosiąt, a jeszcze Arystoteles powiedział, że równość dla równych, a szlachetność dla szlachetnych. Pokutuję przeto za własną nieogłębłość, za zbytek delikatności, za zbytek tego dobrego, czego nie powinienem był dla kobiet tych uczynić. Matka i córka potwory – córka jeżeli jeszcze nie przewyższa, to przewyższy wkrótce matkę. Pusta, próżna, zarozumiała, bez wychowania, egoistka, jakiej świat nie widział, i brudnie prozaiczna od A do Z. I ja pesymista, znawca kobiecego serca, na tej kobiecie się nie poznałem, poznać się nie mogłem, gdyż nogi me całowała, zaklinając się, że mnie kocha. Tymczasem wszystko to było komedią, od trzech lat kochała kogo innego i po ślubie w dni kilka powiedziała mi, że go nadal kocha i nigdy kochać nie przestanie. Postanowiłem tedy rozejść się z nią nieodwołalnie i jedynie na jej prośby błagalne, dla uratowania jej honoru wlokłem się z nią przez dwa miesiące za granicą. Co więcej uczyniłem, lecz czoło moje wstydem się rumieni przed Tobą, Droga Przyjaciółko. Za powrotem do Warszawy poszedłem do niego, powiedziałem mu o miłości żony Seweryny, i otrzymałem od niego zapewnienie, że ożeni się z nią – rozwiódłem się z tą smutnej pamięci żoną moją. Wszak mogłem narażać się na śmieszność całego świata, a jednak poszedłem i rozmawiałem z nim długo, bardzo długo. Dlaczego? Ty wiesz to zapewne dobrze, Moja Droga. Z tej sześciomiesięcznej historii mego życia można by napisać romans bardzo ciekawy. Marrené zabierze się prawdopodobnie do tego [...] (LM do WZK, 3 października 1882 roku).

Po rozwodzie rozpisał się na ten temat dłużej w liście do Orzeszkowej, zaznaczając, że pisarka wiedziała zapewne o sprawie od Kościałkowskiej. To pierwsze tak dosadne wyznanie w relacji z Orzeszkową, w którym Méyet nazwał swoje małżeństwo „kulą u nogi”. Uznał, że po rozstaniu z Kaftalówną będzie miał więcej czasu na realizację spraw i interesów

pisarki (LM do EO, 28 października 1883 roku). Wcześniej jednak pisał do Kościałkowskiej:

Bo wyobraź sobie, Kochana Przyjaciółko, co począć, jeżeli kogoś los związał z osobą, która dla mnie nic a nic nie czuje, nie ma nawet należnego szacunku, a myślała tylko o uprzyjemnieniu sobie życia. [...] Od czterech miesięcy nie sypiam, a sen był dla mnie zapomnieniem o wszystkich troskach i cierpieniach życia, był prawdziwą dla mnie rozkoszą. W Warszawie uspokoiłem się nieco i wyczekuję katastrofy, która prędzej czy później nastąpi. Są chwile, w których chciałbym ją odwlec *ad finitam*, jak każdą rzecz przykrą i osobliwą – a chciałbym wszakże, by nastąpiła jak najprędzej. Obawiam się nade wszystko o zdrowie mojej Matki – reszta, co się ze mną stanie i będzie – mniejsza. Tak zwykle bywa głupcom – ludziom, którzy chcą być lepsi od tych, z którymi mają do czynienia (LM do WZK, 16 września 1882 roku).

Trzecim mężem Kaftalówny był Józef Szyff, adwokat, jeden ze współników Méyeta w powołanej w 1878 roku Spółce Nakładowej. Z listu Méyeta do Kościałkowskiej z 7 maja 1881 roku wynika, że prawnicy nie mieli dobrych relacji: „Szyff dla zawiązania rozmaitych stosunków pojechał do Petersburga i z powrotem zawadzi może o Grodno. Nie mówił mi tego, lecz powinien to zrobić. Ja nie chciałbym z nim się spotkać, wolałbym być sam lub przyjechać z kimś innym” (LM do WZK, 7 maja 1881 roku).

Sprawa małżeństwa Méyeta, omówiona w listach do Kościałkowskiej, jest szczególnie istotna z punktu widzenia plotek, jakie krążyły o adwokacie. Znalazły odzwierciedlenie we wspomnieniach Jana Michalskiego:

Zasłużony zbieracz i filantrop (po śmierci) Méyet za życia był przedmiotem żartów i drwinek wśród literatów, a zwłaszcza wśród prawników. Nasłuchałem się swego czasu krążących o nim opowieści. Oto jedna z wielu. Méyet ożenił się i jakoś wkrótce żona jego otrzymała rozwód z powodów przewidzianych przez prawo. Aby zdementować żartobliwe pogwarki, krążące po Warszawie, Méyet ostentacyjnie osadził w domu swoim jakąś młodą i ładną Zosię. Po pewnym czasie pokumał się z nią Smoleński i zapytał, co robiła właściwie u Méyeta. „A... byłam dla honoru domu” – brzmiała odpowiedź. O żonie naszego mecenasa krążył dowcip, że przestudiowała 3 kursy prawa, powtórnie wyszła za mąż również za prawnika, a po raz trzeci została też adwokatową²⁶.

Małżeństwo Méyeta z Kaftalówną było wynikiem m.in. potrzeby wyjścia naprzeciw marzeniom matki. Paulina Méyet, podobno zawodowa swatka środowisk żydowskich (jak podaje Edmund Jankowski)²⁷, stanowiła jedyną najbliższą rodzinę adwokata. Do śmierci w 1892 roku była najważniejszą dla niego osobą, wokół której koncentrował wszystkie swoje plany. Z listów adwokata do Orzeszkowej i Kościałkowskiej dowiadujemy się, że matka była osobą słabego zdrowia, cierpiącą fizycznie i psychicznie, wymagającą ciągłej opieki. Także w opisie tej relacji w listach do Kościałkowskiej odślania więcej: „Ja mam matkę, która mnie kocha, i wiem, że gotowa wszystko dla mojego dobra uczynić; myśl o niej kierowała wszystkimi krokami mego życia, dla niej pragnąłbym żyć wiek cały i widzieć ją zdrową, szczęśliwą i ona jedna, wierząc Pani, wystarcza mi w tym głupim życiu” (LM do WZK, 27 sierpnia 1879 roku). W innym liście podkreślił: „Jedyną rzeczą, jaką dziś od świata wymagam, jest zdrowie mojej Matki – o wszystko inne mniejsza, o ile mnie samego teraz lub w przyszłości dotyczyć może” (8 maja 1881 roku).

Śmierć matki była dla Méyeta wydarzeniem przełomowym. O swoim stanie doniósł Kościałkowskiej po tygodniu od śmierci matki (12 października 1892 roku). Jeszcze pod koniec roku pisał: „Przy tym ciągle niezdrów jestem po tym rozbiciu nerwowym. Stygnę dwa razy dziennie – po i zdaje mi się, że zamieniam się w bryłę lodu. Nie sypiam ciągle, stąd w dzień jestem jak rozbity, do niczego niezdolny, niczym zająć się nie mogąc. Przejdzie to podobno z czasem, lecz kiedy? A teraz trzeba spędzać dzień za dniem z trudnością – a najgorsze są noce” (LM do WZK, 22 grudnia 1892 roku). Nieudane małżeństwo syna było życiowym rozczarowaniem Pauliny, jej śmierć stanowiła dla syna zakończenie etapu życia. Nagła samotność, poczucie całkowitego przerwania więzi rodzinnych, ale też nagły nadmiar czasu, który nie był już wypełniany konsyliami i konsultacjami rodzinnymi, organizacją wyjazdów matki „do wód”: „[...] trudno mi się jest do téj pory oswoić z moim położeniem. Wobec ludzi trzeba często udawać i humor dobry – lecz co się często, co się codziennie ze mną dzieje, ile smutków przez duszę moją przechodzi, to potrafi ocenić ten, kto stracił tych, których kochał. Niczym to jest jeszcze wobec téj pustki życia, w której nie ma miejsca na spełnienie obowiązku wobec swoich bliskich i ukochanych” (5 lutego 1893 roku).

Przeżyte załamanie odcisnęło piętno na zdrowiu fizycznym troskliwego adwokata i inicjatora epistolograficznej przygody życia z obiema pisarkami. Trzy lata po śmierci matki

Méyet sfinalizował wydanie drugiego tomu własnej twórczości literackiej (choć już w 1881 roku wyraził przypuszczenie, że zbiór nowel *Do nieznajomej* będzie ostatnim, który wydał, a resztę życia poświęci na badania „stosunków prawno-handlowych w Polsce przedrozbiorowej” – LM do WZK, 7 kwietnia 1881 roku) i tym samym zakończył działalność na tym polu. Wydaje się, że pierwsza połowa lat dziewięćdziesiątych jest czasem, w którym wytyczył ostateczne cele swojego życia. Zintensyfikował gromadzenie kolekcji, prace edytorskie, działalność na rzecz zachowania polskiej tradycji kulturowej. Także o tym wymiarze swojego życia pisał szczegółowo w listach do Kościałkowskiej:

Natura stosunków moich zmieniła się bardzo. Żyję z kilkoma zaledwie ludźmi – przebywając najczęściej w domu wśród książek i szpargałów. [...] Przy tym kierunek robót moich jest na pewien czas zbyt jednostronnym i do pewnego tylko skierowanym przedmiotowi. [...] Jeżeli nie donosił o moim „powodzeniu literackim”, to dlatego, że ono było różnym. Rzętkowski np. w „Gaz[ecie] Polskiej” uznał wszystko za miernoty, a zresztą jest mi dziś najzupełniej wszystko jedno, co o mnie mówią i piszą. Uważam moją karierę literacką również za skończoną (LM do WZK, 14 lutego 1895 roku).

Pisane przez lata listy pokazują kierunki zainteresowań adwokata, pokazują, że samotny, zniesmaczony życiem człowiek potrafił wzbudzić w sobie pasję, postawić ambitny cel i sukcesywnie do niego dążyć. Pozwalają również pogłębić wiedzę o tym, co interesowało edytora i badacza dziejów, jakie nadzieje wiązał z analizą pozyskiwanych źródeł: „[...] nabyłem plikę listów jego [Juliusza Słowackiego – P. B.] siostry przyrodniej Hersylki Becu i jej męża Teofila Januszowskiego. Bardzo ciekawy dla charakterystyki stosunków domowych Juliusza i owego tła, z głębi którego wyszedł. Przy tym jest tam historia stosunków społecznych, różnych instytucji, ludzi – bardzo zajmująca” (LM do WZK, 12 marca 1890 roku); „Otrzymałem w tych dniach ze Lwowa autografy listów Słowackiego do matki i bardzo z tego rad jestem. Zamierzam przygotować nowe, poprawne ich wydanie, gdyż dotychczasowe są dokonane tylko z **kopii**, z mnóstwem opuszczeń, błędów i przeróbek” (LM do WZK, 12 marca 1892 roku). Pracom edytorskim, jak zostało wspomniane, Méyet oddał się bez reszty po zakończeniu „kariery” literackiej. Na początku lat dziewięćdziesiątych pasjonowały go prace poświęcone twórcom romantycznym: „Piszę studyjum o Marii

Pracom edytorskim Méyet oddał się po zakończeniu „kariery” literackiej

Szymanowskię, do której znalazłem dużo nowego materiału, i myślę tylko o tym, by to wszystko skończyć i zatopić się w Słowackim, najprzyjemniejszej dla mnie robocie” (LM do WZK, 12 marca 1890 roku). Z czasem zaczął podkreślać, że praca nad Słowackim jest „niezbędna i pożyteczna”, ale daje mu mało zadowolenia wewnętrznego (np. LM do WZK, 3 kwietnia 1896 roku). Donosił o tym Kościalkowskiej bez oporów, obnażając swoją skomplikowaną, poszukującą naturę, zatopioną w melancholii, przeżywającą każde niepowodzenie. Trudno szukać tych niuansów w korespondencji do Orzeszkowej, która w listach nazywała go czasem „Mejcekiem”²⁸. Adwokat miał świadomość, że ich „epistolarna przyjaźń” nie jest relacją tak intymną i głęboką, jak ta łącząca pisarkę z innymi korespondentami:

Dużo i szczerze pisała do niego Orzeszkowa, lecz jej zwierzenia do Méyeta nie osiągnęły nigdy tej serdeczności i intymności, jaka cechowała np. jej korespondencje z Tadeuszem Bochwicem; nie ma w niej również i tego ożywienia intelektualnego, znamienego dla wymiany listów z Karłowiczem czy Drogoszewkim. I na tym więc najbardziej eksponowanym odcinku jego życia wypadło mu pozostać poza pierwszym planem...²⁹

Iwona Wiśniewska polemizuje z Edmundem Jankowskim, pisząc, że intymność w relacji z Tadeuszem Bochwicem wynikała z „niemalże erotycznej” fascynacji pisarki, w listach do Méyeta była zaś „kobietą interesu”³⁰. Listy adwokata do Kościalkowskiej pokazują, że był on świadomy roli, jaką odgrywał w świecie Orzeszkowej. Serdeczność i intymność obecne w listach do Kościalkowskiej pozwalają określić głębię tych wartości w epistolarnej relacji z autorką *Nad Niemnem*, głębię wyraźnie niewystarczającą dla emocjonalnych potrzeb Méyeta. Zdawał się nawet wyrażać zazdrość, kiedy pisał w liście do Kościalkowskiej o chorobie Nahorskiego: „Zapewne Mecenasa wyzdrowiał, mając taką wokoło siebie opokę. Jestem pewny, że gdy raz zachoruję, to z pewnością już nie wstanę z łóżka [...]” (3 kwietnia 1896 roku). Relacje z Orzeszkową stawiał w zupełnie innym świetle, czego dowodem jest choćby poniższy fragment: „Od p[ani] Elizy miałem list b[ardzo] smutny. Nie może być inaczej w jej położeniu; lecz nie ona pierwsza, nie ostatnia, która przez te koleje przechodzi!” (3 kwietnia 1897 roku).

Inne biografie

Listy to egodokumenty, które wyszły spod pióra adwokata, ale dowiadujemy się z nich o wielu, czasem intymnych aspektach życia innych osób. Tak np. pisał o córce Marii Konopnickiej: „Córka jęj siedzi w więzieniu, lecz jedenastu lekarzy orzekło jednomyślnie, że jest chorą umysłowo i niepoczytalną. Ja to powiedziałem przed 3 laty, po kwadransie z nią rozmowy” (LM do EO, 24 lutego 1890 roku). Kiedy donosił Kościalkowskiej o reakcji na zbiór *Liście*, zdradził swoją opinię o pisarce, a także o własnej twórczości literackiej: „Recenzja Konopnickiej życzliwa bardzo i pięknie napisana. Zdaje mi się, że ten artykuł jej wart więcej niż cała moja książka. Podziwiam zdolność tej kobiety w każdym kierunku, bo nawet taki drobiazg, jak ta recenzja, jak to zrozumiane, jak napisane świetnie. Zachwyam się u nas tym artykułem wprost jako takim” (LM do WZK, 14 lutego 1895 roku).

W listach do Kościalkowskiej Méyet z dużo większą swobodą plotkował o wspólnych znajomych, o tym, dokąd wyjeżdżają, jak się czują, jakie mają plany. Dowiadujemy się przede wszystkim o stanie ich zdrowia: „U Natansonów, Dicksteinów, Karłowiczów, Krausharów wszyscy zdrowi. Świętochowski tylko ma się niedobrze, cierpiąc ciągle na wątrobę” (LM do WZK, 21 kwietnia 1899 roku). Nierzadko pojawiają się też subiektywne opinie na temat osób z kręgów literackich i artystycznych. Bolesława Prusa np. adwokat charakteryzował następująco: „Ta podniosła, zacna i skromna dusza nie szuka pochwał, nie potrafi zjednywać sobie ludzi żadnym ze znanych w świecie sposobów [...]” (LM do WZK, 8 maja 1881 roku). Widać wyraźnie, że w tym sensie jest to bliższa relacja, że wizyty Kościalkowskiej w Warszawie skutkują „wspólnym językiem”. Szczególna więc wyraziła się m.in. w informacji, którą adwokat przekazał przyjaciółce, że była jedyną osobą, od której otrzymał życzenia urodzinowe: „[...] takie, o których nigdy nie wątpiłem” (27 marca 1887 roku). W liście z 26 marca 1900 roku potwierdza informację, że Kościalkowska była jedyną osobą, która pamiętała o jego urodzinach. Listy z końca wieku przepełnione są goryczą: „Pisała mi Pani dawniej, że nie lubi **kalendarzowych** życzeń – ja ich nienawidzę, tak jak nie cierpię wszelkich życzeń świątecznych i świąt z nimi związanych. Wszystkie jaskrawości samotnego i smutnego życia występują najfatalniej w dni świąteczne, gdyż codzienna robota i interesa zagłuszają wiele. Lecz ja już mam wiele w tych rzeczach rezygnacji i oswoiłem się może zupełnie z położeniem swoim, a do starych przyjaciół zanoszę uprzejmą prośbę, ażeby mi nigdy nie przypominali o dniu urodzin moich” (26 marca 1900 roku). Skarżył się

Warszawa 30 września 78⁵

Szanowna Pani



Z otrzymanego w zeszłym tygodniu listu Pani Wilhelminy dowiedziałam się o tym prawdziwie przykrym i smutnym wypadku, jakim Panu pozwolił sobie Pan. Méyet obstarzyć. Choroba owa, to jedyny ciężar, który musi Panu stać wielką przeszkodą. Jest to jednak, jak pisał p. T. Helmer, tylko zapalenie, to zdaje mi się, że jako powrót wyjdzie chyba z nadzwyczajną prędkością, przednie moje przekazywanie Panu i kochanym moim najbliższym. Co do Pani, jak najprędzej dla tego też pozwolę sobie namówić ją Pan. Méyet z radą, uszczelnienia, bo radców więcej będzie, to jest na świecie. Nie wiem jednak, czy kochanek i zafascynacja do okoliczności nie będzie. Były więc nie było dobrze i skutecznie przejechać zupatnie incognito na kilka tygodni do Warszawy, nie przypuszczając nigdy, nie oddając żadnych ciąż...

Il. 1. Fragment listu Leopolda Méyeta do Elizy Orzeszkowej z 30 września 1878 roku, Archiwum Elizy Orzeszkowej, IBL PAN, sygn. 403

na coraz większą pustkę wokoło, wynikającą ze śmierci wielu wspólnych znajomych.

Zmierzch relacji

Trzeba zauważyć, że „epistolarna przyjaźń” z Kościałkowską miała swoje granice, być może w 1881 roku nie była jeszcze wystarczająco przypieczętowana. W jednym z listów Méyet zawiadomił o nieszczęściu, o którym nie mógł napisać: „Ostatni list Kochanej Pani odebrałem w pewnej bardzo przykrzej, może najprzykrzejszej okoliczności domowego życia, która była powodem wielkiego dla mnie zmartwienia. Nie pytaj, Pani, proszę, co by to było, nie powiem i powiedzieć nie mogę. [...] Matka też moja przez niedzielę i poniedziałek była bardzo chora, z tegoż samego powodu [...]” (LM do WZK, 4 maja 1881 roku). O sprawach osobistych pisał także w 1904 roku: „Jestem od dawna pod ciężarem przygniatającej mnie pewnej troski i zmartwień osobistych, na które nie masz rady. Wiem, że zauważyła Pani tę zmianę w usposobieniu moim za ostatniej bytności w Warszawie. Może to przejdzie. W żadnym razie nie bez śladu” (LM do WZK, 30 maja 1904 roku).

Po 1900 roku relacja „epistolarna przyjaźń” przeszła powoli w życzliwą relację poświęconą głównie interesom. O ochłodzeniu relacji, a tym samym zawężeniu przestrzeni do osobistych wyznań, świadczy chociażby list z 23 lutego 1909 roku, w którym Méyet informował Kościałkowską o tym, że przechodził smutne chwile spowodowane śmiercią bliskiej mu osoby, która zastępowała mu matkę. Poinformował również o wstrząsie, jaki spowodowała w nim śmierć Mieczysława Karłowicza. Całą wypowiedź zawarł na jednej stronie listu, następnie przeszedł do interesów wydawniczych tłumaczki.

Skalę ochłodzenia relacji pokazują starania Méyeta o możliwość skopiowania listów Fryderyka Chopina i Juliusza Słowackiego znajdujących się w posiadaniu Michaliny Zaleskiej (przedstawicielki socjety grodzieńskiej). Adwokat czynił wszelkie starania, by uzyskać dostęp do materiałów, przechowywanych przez grodzieńską „grande dame”³¹, według jego relacji pisał „błagalne” listy w imieniu własnym i Sekcji im. Chopina o możliwość wykonania kopii, ale nie otrzymywał odpowiedzi. W cytowanym liście wyraził żal w odniesieniu do Kościałkowskiej, która miała mu przedstawiać Zaleską jako dziwaczkę uważającą kopiowanie źródeł za profanację. Kościałkowska miała sugerować, że autografy prędzej przepadną, niż trafią w inne ręce. Tymczasem Zaleska udostępniła pamiątki po Cyprianie Norwidzie Zenonowi

Przesmyckiemu (Miriamowi). W zbiorach Zaleskiej miał być też list Słowackiego: „Tęgo mi żal prawdziwy, bo połowę życia swego i duszę całą włożyłem w gromadzenie i odszukiwanie pamiątek po Słow[ackim] i innych poetach romantycznych” (LM do WZK, 2 czerwca 1908 roku). W liście zapowiedział, że jeśli Zaleska udostępni mu autografy, wtedy przyjedzie do Grodna, zatrzyma się w hotelu i cały czas poświęci tej sprawie (*sic!*) (tamże). Oskarżenia Kościałkowskiej o „neglizowanie” znajomości z Zaleską są potwierdzeniem opinii o przekonaniach światopoglądowo-religijnych tłumaczki, które miały wpływ na stopniowe rozluźnianie przyjaźni z Orzeszkową. We *Wstępie* do *Kalendarium* Iwona Wiśniewska podniosła kwestię ostracyzmu społecznego, z jakim pisarka borykała się w Grodnie, przytoczywszy fragment wspomnień Heleny Romer-Ochenkowskiej. Siostrzenica żony Jana Karłowicza, pisząc o nietolerowaniu Orzeszkowej przez socjetę grodzieńską, wspomina: „[...] pani [Michalina] Zaleska trzymała swego malarza Viala w domu i jakoś to wszyscy znosili, i nikt nie miał za prowokację i łamanie zasad ani za sztandar postępowych poglądów [...]”³². W następnym liście – z 9 czerwca – Méyet w jednym zdaniu oznajmił, że nie ma żalu do Kościałkowskiej, chciał tylko podkreślić, że przez trzydzieści lat pojawiał się w Grodnie wyłącznie na zaproszenie Orzeszkowej, która nie stawiała mu jednak wymogu wyłączności. Jednocześnie poprosił Kościałkowską o pośrednictwo w pozyskaniu materiałów ze zbiorów Zaleskiej. Szczególny nacisk położył na artefakty związane ze Słowackim:

Co do Słowackiego, muszę być wprost bezczelnym. Chciałbym prosić, ażeby p[ani] Zal[ewska] ofiarować zechciała łaskawie ów list ~~Chop~~ Słowackiego do mojego zbioru, największego w Polsce co do autografów i pamiątek po Słow[ackim], a może u nas jedyne. Zbiór ten przeznaczony jest dla Muzeum Narodowego, które w roku przyszłym z powodu zapisu Lachnickiego **musi** stanąć w Warszawie. Połowę życia swego – resztę tych kilka lat, które mi jeszcze pozostają, poświęciłem Słowackiemu i chciałbym ten zbiór mieć, o ile możliwości, najkompletniejszym (LM do WZK, 9 czerwca 1908 roku).

W kontekście prac nad Słowackim szczególnie ważne są rozpoznania Agnieszki Markuszewskiej dotyczące warsztatu edytorskiego Méyeta i realizowanej przez niego koncepcji wydawania dzieł romantyków³³. Rzetelna i drobiazgowo analiza opracowań, które wyszły spod pióra adwokata, pozwala badaczce stwierdzić:

Edytorska praktyka Méyeta – podkreślmy: rzadka wśród innych dziewiętnastowiecznych wydawców romantycznej korespondencji, [...] nastawiona na autentyczność i wierność autografom, umożliwiała obcowanie z zapisem epistolarnym niemal w wersji rękopiśmiennej, oryginalnej, wolnej od ingerencji rodziny i wydawców. Pomagała zrekonstruować chaotyczny, nerwowy tok myślenia romantyków, uchwycić ich naturalność, spontaniczność, nastrój chwili oraz towarzyszące im podczas pisania listów uczucia i emocje. [...] „Dokument życia” przekształcał się w „świadełstwo egzystencji”, poetycką opowieść o zdiwieniu światem, walce z rzeczywistością i własnymi słabościami³⁴.

Cytowany Edmund Jankowski przekonuje: „[...] z życia Méyeta nic prawie nie zostało”³⁵. Według badacza to służba Orzeszkowej ratuje go od zapomnienia³⁶. W podobnym tonie pisze Iwona Wiśniewska: „To *Nad Niemnem* i *Cham* ocaliły od zapomnienia Leopolda Méyeta”³⁷. Jest w tym dużo racji. Lektura listów adwokata do Kościałkowskiej siłą rzeczy jest późniejsza, wtórna, obarczona kontekstem relacji z Orzeszkową. Jeśli jednak uznamy, że w podejściu egodokumentalnym istotne jest szukanie w tekście tego, „co subiektywne, osobiste, co jest wyrazem osobowości swego twórcy”³⁸, a analiza egodokumentalna ma służyć poznaniu świata wartości autora, ten drugi, nieznany szerszej publiczności zbiór zyskuje szczególne znaczenie. Listy Méyeta do Kościałkowskiej stały się „świadełstwem egzystencji” badacza i edytora, który tego samego poszukiwał ponad sto lat temu w listach swoich mistrzów. Sława Orzeszkowej stała się jego zbawieniem i przekleństwem zarazem. Ale grodzieński ślad prowadzi do miejsc, które pozwalają nam stwierdzić z całą pewnością, że biografia Méyeta to przestrzeń badawcza dla przedstawicieli różnych dyscyplin. Odkryty w listach do Kościałkowskiej świat domaga się dalszych pogłębionych analiz, choć już teraz można powiedzieć, że – wbrew twierdzeniu Edmunda Jankowskiego – marzenia Méyeta nie zostały unicestwione.

Key Words: manuscript, letter, correspondence, egodocument, biography, Eliza Orzeszkowa, Leopold Méyet, Polish Positivism, Grodno, Warsaw

Abstract: Leopold Méyet's manuscript legacy consists primarily of letters to Eliza Orzeszkowa written over a period of twenty years. Nonetheless, a body of letters from the Warsaw lawyer to Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska dated 1877–1911 and held in the Lithuanian State Historical Archive in Vilnius (F. 1135, ap. 13, no. 507)

attracts research attention. The letters, written almost simultaneously with those to Orzeszkowa, constitute the obverse of this account. Méyet conducted his “conversations” with Kościałkowska from the position of a loyal plenipotentiary of the author of *Nad Niemnem*. A reading of the lawyer's letters to Kościałkowska reveals a characteristic feature of this relation – the letters are much more intimate than those written to Orzeszkowa. The sender included extensive passages on personal matters: his relationship with his mother, his loneliness, his marriage to Seweryna Kaftal and the scandal that followed. He also touched upon the problem of his struggle with the need and power of creativity, his humility in the face of the shortcomings of his writing talent, which made him profile his sphere of activity.

³⁴ Biogramy Méyeta zob. np. R. Łyczywek, *Méyet Leopold (1850–1912)*, hasło w: *Słownik biograficzny adwokatów polskich*, t. 1, red. R. Łyczywek, Warszawa 1982, s. 262–265; *Méyet Leopold*, hasło w: *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, seria 1, t. 45–46, Warszawa 1911, s. 921.

³⁵ Mowa tu o „opowieści” w rozumieniu Lejeunowskim, spełniającej cztery wskazane przez badacza kryteria autobiografii.

³⁶ Z. Rabska, *Moje życie z książką*, Wrocław 1964. Fragmenty wspomnień o Méyecie Zuzanna Rabska opublikowała wcześniej w artykule *Kłopoty zbieracza* („Warszawa” 1947, nr 7 (15), s. 4); J. Michalski, *55 lat wśród książek. Wspomnienia, wrażenia, rozważania*, Wrocław 1950, s. 59.

³⁷ Kopia testamentu Méyeta jest przechowywana w zbiorach Biblioteki Narodowej, sygn. III 659.560. Wola zmarłego została szczegółowo zreferowana w sprawozdaniu Włodzimierza Powichrowskiego *Fundacja szkolna im. Leopolda Méyeta i sprawozdanie kuratorów za lata 1912, 1913, 1914* (Warszawa 1915). Informacje o testamencie warszawskiego adwokata pojawiły się także we wspomnieniu pośmiertnym: b.a., *Szczodry zapis*, „Biesiada Literacka” 1912, nr 8, s. 155. Zob. też: K. Król, *Fundacja Leopolda Méyeta*, „Nauka Polska” 1927, t. 6, s. 255–256.

³⁸ Wilhelmina Bona Zyndram-Kościałkowska urodziła się w 1844 roku, zmarła w 1926 roku. Szczegółową notę biograficzną Kościałkowskiej Iwona Wiśniewska zamieściła w *Kalendarium życia i twórczości Elizy Orzeszkowej*, t. 2: 1897–1910, Warszawa 2014, s. 1054. Kościałkowska znała Orzeszkową od dzieciństwa, zaprzyjaźnili się w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych.

³⁹ I. Wiśniewska, *Formuła przyjaźni. Korespondencja między Elizą Orzeszkową a Leopoldem Méyetem*, w: *Sztuka pisanie. O liście polskim w wieku XIX*, pod red. J. Sztachelskiej i E. Dąbrowicz, Białystok 2000, s. 345.

⁴⁰ Wstęp, w: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 2: *Listy do Leopolda Méyeta*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1955, s. 287.

⁴¹ Swoje rozpoznania z perspektywy egodokumentalnej badacz opiera przede wszystkim na tworzonych przez Kościałkowską dziennikach-kalendarzykach; D. M. Osiński, *Materia biografii jako pamięć kultury. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowska o Elizie Orzeszkowej – próba rekonstrukcji archiwalnej*, w: *Eliza Orzeszkowa. Pamięć kultury. Studia i głosy*, pod red. J. Ławskiego i S. Musijenko, Białystok–Grodno 2019, s. 439–472. Egodokumenty Kościałkowskiej analizuje pod kątem zarówno *stricte* autobiograficznym, jak i krytyczno- i historycznoliterackim: *Jej Miriam. Wilhelmina Zyndram-Kościałkowskiej refleksja nad koncepcją sztuki i kultury Zenona Przesmyckiego*, „Przegląd Humanistyczny” 2017, nr 4 (459), s. 125–138; *Aforyzm(j)owanie Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej jako forma modalności autobiograficznej*, „Tekstualia” 2020, nr 2 (61), s. 113–130; *Aforyzmy Wili Zyndram-Kościałkowskiej z książki pisaney dla H[enryka] N[usbauma] „Z głębi życia i śmierci” z lat 1883 do 1886*, podał do druku z rękopisu, opracował i artykułem wstępnym opatrzył D. M. Osiński, „Tekstualia” 2020, nr 2 (61), s. 131–140; *Miejsce tradycji. Refleksja autobiograficzna Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” 2020, nr 20, s. 263–289; *Szanse i perspektywy edukacji. Z zapisków Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej*, w: *Pod znakiem Orła i Pogoni. Polsko-litewskie związki naukowe i kulturowe w dziejach Uniwersytetu Wileńskiego. Zbiór studiów*, pod red. I. Fedorowicz, M. Dawlewicza i K. Geben, Wilno 2020, s. 158–182; *Polityka na starość. Autobiograficzne zapisy Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej – paralele*, w: *Komunikowanie polityk(i) w literaturze i mediach*, pod red. M. Pataj i E. Pawlak-Hejno, Lublin 2021, s. 331–368.

⁴² D. M. Osiński, *Materia biografii jako pamięć kultury*, s. 441.

¹⁰ Ibidem.

¹¹ E. Jankowski, *Wstęp*, w: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 4: *Do literatów i ludzi nauki: Józefa Sawickiej (Ostoja), Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej, Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy), Ignacego Baranowskiego, Józefa Kotarbińskiego, Kazimierza Zdziechowskiego, Aurelego Drogoziewskiego, Eugenii Żmijewskiej, Marii Czesławy Przewóskej, Mariana Dubieckiego*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1958, s. 252.

¹² W. Chorążyczewski, A. Pacevičius, S. Roszak, *Wstęp*, w: *Egodokumenty. Tradycje historiograficzne i perspektywy badawcze*, pod red. W. Chorążyczewskiego, A. Pacevičiusa i S. Roszaka, Toruń 2015, s. 7.

¹³ Pojęcie „egodokumentalności” pojawiło się później, wraz z rozwojem teorii egodokumentu; W. Chorążyczewski, A. Rosa, *Egodokumenty – egodokumentalność – analiza egodokumentalna – spuścizna egodokumentalna*, w: *ibidem*, s. 13–14. Tu szczegółowa literatura przedmiotu.

¹⁴ Ibidem, s. 11–12.

¹⁵ A. Rozenfeld, *Listy słuchaczy do Redakcji Żydowskiej Polskiego Radia w latach 1950–1958 jako przykład egodokumentów*, „Autobiografia” 2017, nr 1, s. 171–187.

¹⁶ Ibidem, s. 173.

¹⁷ List Elizy Orzeszkowej do Jana Karłowicza z 2 listopada 1887 roku, w: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 3: *Do literatów i ludzi nauki: Jana Karłowicza, Franciszka Rawity-Gawrońskiego, Henryka Nusbauma, Tadeusza Garbowskiego*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław 1956. Wiele odniesień do Orzeszkowej Kościałkowska pozostawiła na kartach swoich notatników i książeczek o charakterze wspomnień przechowywanych w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie: *Kalendarzyki kieszonkowe z notatkami z lat 1878, 1880, 1886, 1887, 1888*, F. 1135, ap. 13, nr 723, 725, 727–729; *Ludzie i czasy mego wieku*, autograf, cz. 1–3, F. 1135, ap. 13, nr 657, 659–661; *Mój kalendarzyk i moja kochana książeczka*, autograf, F. 1135, ap. 13, nr 726; *Wśród cieni i ciemi*, autograf, F. 1135, ap. 13, nr 1023.

¹⁸ Korpus listów Leopolda Méyeta do Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej z lat 1877–1911 jest przechowywany w Litewskim Państwowym Archiwum Historycznym w Wilnie, F. 1135, ap. 13, nr 507.

¹⁹ Testament Méyeta (kopia, Biblioteka Narodowa, sygn. III 659.560), s. 8.

²⁰ W. Powichrowski, *op. cit.*, s. 21.

²¹ Pełny korpus listów Méyeta do Kościałkowskiej, obejmujący lata 1878–1911, nie był publikowany. Fragmenty listów były wykorzystywane, w tym cytowane, w opracowaniach dotyczących Elizy Orzeszkowej, np. w *Kalendarium życia i twórczości*. Fragmenty cytowane w tym artykule podawane są z autografów. Transkrypcja objęła ostrożną modernizację. Wprowadzono współczesną normę w zakresie pisowni łącznej, rozdzielnej i z łącznikiem (np. „dla tego” – „dlatego”). Zmodernizowano końcówkę narzędnika i miejscownika liczby pojedynczej rodzaju nijakiego (np. „tem” – „tym”). Pozostawiono zgodnie z autografem kreskowanie „e”, uznając je za ślad wymowy (np. „najwyżéj”), a także zapisy wyrazów, w których obecna jest rozszerzona grupa „-yj- -ij-”, np. „studyjum”, „korespondencyja”. Tytuły utworów literackich zapisano kursywą, tytuły druków periodycznych w cudzysłowie (uzupełniając brakujące części w nawiasie kwadratowym, np. „Kur[ie]r War[szawski]”). Skrótory o charakterze doraźnym rozwinięto, np. „p.” – „p[ar]”. Ujednolicono zapis skrótory odnoszącego się do rubla, wprowadzając zapis „rs”. Pojedyncze podkreślenia oddano przez pogrubienie fontu. Skreślenia czytelne oznaczono skreśleniem poziomym, np. *pre*, skreślenia nieczytelne oddano dwiema w nawiasie kwadratowym. Interpunkcję ostrożnie zmodernizowano. Ingerencja w użycie przecinków nastąpiła tylko tam, gdzie ich użycie wyraźnie odbiegało od dzisiejszych norm. Przyjęte tu zasady modernizacji wynikają z ustaleń przyjętych w projekcie „*Dziela zebrane*” (cz. I) i „*Listy zebrane*” Elizy Orzeszkowej. W ramach projektu ukazały się m.in. listy Leopolda Méyeta do Elizy Orzeszkowej. W planach badawczych autora artykułu jest także pełna edycja listów warszawskiego adwokata do Wilhelminy Zyndram-Kościałkowskiej.

²² D. M. Osiński, *Materia biografii jako pamięć kultury*, s. 442.

²³ E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 3: *Do literatów i ludzi nauki: Jana Karłowicza, Franciszka Rawity-Gawrońskiego, Henryka Nusbauma, Tadeusza Garbowskiego*, s. 82.

²⁴ E. Jankowski, *Eliza Orzeszkowa*, Warszawa 1973, s. 142.

²⁵ Mowa o studium *Nasi noweliści*, które ukazywało się w „Niwie” w 1881 roku.

²⁶ J. Michalski, *op. cit.*, s. 59.

²⁷ *Wstęp*, w: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 2: *Listy do Leopolda Méyeta*, s. 286.

²⁸ Pisarka tak nazwała Méyeta np. w liście do ich wspólnej znajomej Lucyny Kotarbińskiej z 20 października 1894 roku; eadem, *Listy zebrane*, t. 7: *Do rodziny, przyjaciół i korespondentów różnych*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Jankowski, Wrocław–Warszawa 1971, s. 70. Iwona Wiśniewska pisze, że zdarzało się również nazywanie Méyeta „mazgajem”, ale biorąc pod uwagę kontekst, nie było to nigdy lekceważące; I. Wiśniewska, *Formuła przyjaźni*, s. 364.

²⁹ *Wstęp*, w: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 2: *Listy do Leopolda Méyeta*, s. 287.

³⁰ I. Wiśniewska, *Formuła przyjaźni*, s. 352.

³¹ Określenie Iwony Wiśniewskiej; *Kalendarium*, t. 1: *1841–1896*, Warszawa 2014, s. 514.

³² *Pani Orzeszkowa*, „Kurier Wileński” 1933, nr 280. Podaje za: *ibidem*, s. XXVIII.

³³ A. Markuszewska, *Leopold Méyet jako edytor i wydawca listów romantyków*, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 2012, nr 1 (2): *Dziewiętnastowieczni edytorzy i wydawcy*, pod red. A. Markuszewskiej, s. 41–47.

³⁴ Ibidem, s. 45.

³⁵ *Wstęp*, w: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 2: *Listy do Leopolda Méyeta*, s. 287.

³⁶ Ibidem.

³⁷ I. Wiśniewska, *Formuła przyjaźni*, s. 364.

³⁸ W. Chorążyczewski, A. Rosa, *op. cit.*, s. 14.